

Wrześniowa mobilizacja?

29 maja 2011

Ponowne obrady ONZ pod koniec września i perspektywa uznania państwa palestyńskiego w granicach z 1967 r. mogą – choć nie muszą – okazać się kluczowym momentem historycznym w walce Palestyńczyków o wyzwolenie. Izraelski minister obrony Ehud Barak mówił w tym kontekście o nadchodzącym “tsunami dyplomatycznym” dla Izraela. Znaczący komentator palestyńsko-amerykański Ali Abunimah mówi natomiast o “dodatkowej atrakcji” i “wyrafinowanej farsie”. Jednakże jak dotąd działacze propalestyńscy praktycznie nie podjęli żadnej znaczącej dyskusji nad znaczeniem bądź brakiem znaczenia tych kroków, oraz nad tym, czy i w jaki sposób powinniśmy w związku z tym się zmobilizować.

W rzeczywistości na naszą uwagę zasługuje również cały szereg kluczowych wydarzeń (jak i to, co nie doszło do skutku):

15 kwietnia miało odbyć się i tak spóźnione spotkanie Kwartetu (Stany Zjednoczone, Unia Europejska, Rosja i ONZ), traktowane jako ostatnia szansa na “wznowienie” negocjacji. Wielka Brytania, Francja i Niemcy, zniechęcone niezdolnością Stanów Zjednoczonych do wywarcia presji na Izrael, by ten uznał warunki, stanowiące absolutne minimum konieczne by wznowić rozmowy (wstrzymanie budowy kolonii izraelskich oraz jasne stanowisko w kwestiach bezpośrednio dotyczących ostatecznego statusu: granic i suwerenności, Jerozolimy, uchodźców, wody i bezpieczeństwa), przygotowały twarde oświadczenie w sprawie kolonii. Stany natychmiast doprowadziły do odwołania spotkania, tłumacząc, że “to nie właściwy czas”. Brak widoków na doniosłe przemówienie “Bar Ilan 2”, w którym naszkicowanoby “nową” izraelską inicjatywę pokojową – jest zatem jasne, że rozpoczęte dwadzieścia lat temu w Madrycie “negocjacje” ostatecznie dobiegły końca.

To dobrze. “Zasłona dymna negocjacji” musi opaść, gdyż stanowi

część pustego, niekończącego się “procesu pokojowego” i jako taka służy jedynie przedłużaniu okupacji izraelskiej. Odwołanie przez Amerykanów spotkania 15 kwietnia pozostaje szczególnie doniosłe (i świadczy o szczególnej hipokryzji), gdyż miesiąc wcześniej zawetowali oni rezolucję Rady Bezpieczeństwa w sprawie kolonii, znajdując wymówkę, zgodnie z którą konflikt może dobiec końca jedynie dzięki negocjacjom. Idealnym rozwiązaniem byłoby formalne ogłoszenie przez pozostałych trzech członków Kwartetu końca “procesu pokojowego”, co przetarłoby drogę jedynej alternatywie dla niego: uznaniu we wrześniu Palestyny jako państwa członkowskiego ONZ w uznanych granicach. Nie nastąpi to publicznie, kluczowe znaczenie ma więc taka deklaracja ze strony Palestyńczyków. Wówczas byłoby jasne, że to Izrael odpowiada za fiasko negocjacji. Tylko tak Palestyńczycy mogą przygotować grunt pod niepodległe państwo we wrześniu.

Na drodze do ONZ pozostaje jednakże kilka kolejnych przystanków. W maju Netanjahu będzie – po raz drugi – przemawiać na połączonej sesji obu izb amerykańskiego Kongresu. Oto jego publika: Demokraci i Republikanie, liberałowie, konserwatyści i chrześcijańscy syjoniści z Partii Herbaty. Kongres to dzoker w izraelskim rękawie. Netanjahu jak najbardziej słusznie uważa, że powstrzyma to administrację w Białym Domu przed nadmierną presją na Izrael, oraz sprawi, że nie pozwoli on na przedłożenie w ONZ kolejnej rezolucji w sprawie państwowości palestyńskiej, a gdyby do tego doszło, zdeterminuje kolejne weto Stanów.

W czerwcu próbę przełamania izraelskiego oblężenia Gazy podejmie kolejna Flotylla Wolności, w której weźmie udział piętnaście łodzi i działacze z ponad dwudziestu krajów. Rząd izraelski wezwał już ONZ i społeczność międzynarodową do jej zatrzymania; w ciągu ostatnich kilku dni dał jednak do zrozumienia, że w rzeczywistości może pozwolić Flotylli wpłynąć do Gazy. Wrzesień się zbliża, i widać oznaki rosnącej desperacji Izraela.

Z pewnością nastąpią kolejne anemiczne próby odwrócenia wrześniowych wypadków. Netanjahu, który osobiście przyznaje, że nie ma czego negocjować, rozważa jednostronne wycofanie oddziałów izraelskich z części Zachodniego Brzegu i przekazanie kolejnych niewielkich połaci ziemi pod pieczę Autonomii Palestyńskiej. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że Izrael podejmie próbę zmiany wrześniowej trajektorii atakując Gazę – oficjele izraelscy mówią o Operacji Płynny Ołów 2 – bądź dokona ostatecznego manewru, atakując Iran.

Autonomia Palestyńska, która przez lata nie zdołała zmobilizować swych największych zasobów i sojuszników – szeregowych działaczy propalestyńskich na świecie – musi też zapewnić im wskazówki i kierownictwo. Nie mamy pojęcia, dokąd zmierza Autonomia. Premier Fajjad (nie pochodzący z wyborów) przedstawił deklarację intencji, mówiącą o dążeniu do zapewnienia Palestynie członkostwa ONZ we wrześniu, co stanowi kulminację jego dwuletniego planu “oddolnej” budowy państwa palestyńskiego. Prezydent Autonomii Mahmud Abbas miota się i raz stwierdza, że tylko deklaracja państwowości może posunąć sprawy naprzód, by innym razem wprost odrzucić taką możliwość. Po tym, jak nici wyszły z zebrania Kwartetu 15 kwietnia, a Amerykanie roztaczają wizję “kolejnego bodźca na rzecz trwałego pokoju arabsko-izraelskiego” – za czym kryje się kolejna ślepa uliczka niekończących się negocjacji – powinno być jasne, że dobiegła końca faza negocjacji w tyleż razy opiewanym “procesie pokojowym”. Zasłona dymna negocjacji opadła. Uznanie przez ONZ państwa palestyńskiego w uznanych granicach to jedyne, co pozostało Palestyńczykom. Abbas powinien powiedzieć to głośno i jasno. W tym kontekście próby rekuncyliacji z Hamasem w celu utworzenia jednolitego frontu stanowią odpowiedź na pilną potrzebę.

Jeśli Abbas ma jakiś inny pomysł, jeśli faktycznie nie jest w stanie porzucić bezpłodnych negocjacji i nie zamierza podjąć wrześniowej próby w ONZ, powinien nam o tym powiedzieć.

WRZESIEŃ

Czy Palestyńczycy powinni zawnioskować w ONZ o uznanie ich jako państwa członkowskiego w granicach z 1949/1967 roku? To pytanie zaprzęta głowę wielu działaczom, szczególnie tym, którzy porzucili rozwiązanie dwupaństwowe na rzecz jednopaństwowego, czy mowa o państwie jednolitym, czy też dwunarodowym. Wybór należy rzecz jasna w ostatniej instancji do Palestyńczyków. My, nie-Palestyńczycy, możemy jedynie liczyć na ożywioną debatę wewnątrz społeczeństwa palestyńskiego – na Terytoriach Okupowanych, w Izraelu, w obozach dla uchodźców i w diasporze – która wskaże nam drogę. Czy wrzesień to doniosły moment polityczny? Izraelski generał Amos Gilad, szef biura dyplomacji i bezpieczeństwa ministerstwa obrony, ostrzegał, że “początek izolacji Izraela we wrześniu okaże się nie mniej srogi niż wojna”. Jeśli tak, to jak powinniśmy zareagować? Jeśli nie, to jakie są alternatywne drogi rozwiązania konfliktu?

Pozostawmy na chwilę te kwestie i zastanówmy się: co prawdopodobnie wydarzy się we wrześniu? Wydaje się, że istnieją dwa alternatywne scenariusze: albo państwo palestyńskie w określonych granicach zostanie uznane za pełnego członka ONZ, albo też, z takich czy innych względów, nie zostanie uznane. Prześledźmy, co wynika z tych scenariuszy, skupiając się na roli społeczeństwa obywatelskiego.

Scenariusz nr 1: Palestyna w uznanych granicach zostaje państwem członkowskim ONZ.

Po (miejmy nadzieję) starannym przygotowaniu gruntu w celu uznania przez ONZ, przywództwo palestyńskie (najlepiej szeroki rząd jedności) najpierw ogłosi niepodległość Palestyny w określonych granicach, następnie zaś przedstawi wniosek sekretarzowi generalnemu, potwierdzając swe zobowiązania wynikające z Karty Narodów Zjednoczonych. Wniosek zostanie wówczas skierowany do Rady Bezpieczeństwa. Jeśli zyska

poparcie 9 spośród 15 członków Rady oraz wszystkich pięciu stałych członków, Zgromadzenie Ogólne otrzyma rekomendację, której zatwierdzenie wymagać będzie większości dwóch trzecich głosów. Przedstawiony przez Palestyńczyków wniosek otrzyma wówczas niemal jednogłośnie poparcie, szczególnie jeśli zostanie spełniony warunek wstępny: Stany zagłosują w Radzie Bezpieczeństwa za lub wstrzymają się od głosu.

Są tacy, którzy dyskredytują taką inicjatywę jako jedynie symboliczną i pozbawioną konsekwencji praktycznych dla Palestyńczyków. Choć nie sposób przewidzieć, jak potoczą się wydarzenia po uznaniu Palestyny przez ONZ, to będzie mieć ono parę ważnych reperkusji:

Rekomendacja Rady Bezpieczeństwa na rzecz uznania, którą przytłaczającą większością przyjmie Zgromadzenie Ogólne (przeciw zagłosuje jedynie Izrael i jego zatwardziały sojusznik na Pacyfiku, Mikronezja) sprawi, że Palestyna formalnie znajdzie się wśród państw członkowskich ONZ. Posiadać będzie nie tylko swych ambasadorów w stolicach na całym świecie, lecz również bezpośredni dostęp do wszystkich instrumentów społeczności międzynarodowej: prawa do składania propozycji rezolucji ONZ, uczestnictwa w konferencjach międzynarodowych oraz wnoszenia pozwów prawnomiędzynarodowych – w tym do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości – przeciwko okupacji izraelskiej.

Palestyna posiadać będzie uznane granice (linie zawieszenia broni z 1949 r. – w tej sprawie istnieje konsens międzynarodowy) i nie będzie więcej poddawana presji na rzecz wymiany terytoriów czy “dostosowania” granic z korzyścią dla kolonii izraelskich w Jerozolimie Wschodniej i na Zachodnim Brzegu czy uznania wygórowanych żądań izraelskich w dziedzinie bezpieczeństwa, takich jak wyłączna kontrola Izraela nad zasobami wodnymi, granicami z krajami arabskimi, palestyńską przestrzenią powietrzną i komunikacją, czy nawet możliwością swobodnego zawierania sojuszy zagranicznych.

Przyjęcie do ONZ rozwieje też wszelkie wątpliwości co do faktu okupacji, pozwalające dotąd Izraelowi unikać odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej. Oznaczać też będzie definitywny koniec konieczności negocjacji. Jerozolima Wschodnia jest palestyńska. Koniec, kropka. Izraelska obecność na suwerennym terytorium palestyńskim jest nielegalna. Koniec, kropka. Nie da się już tolerować dalsza okupacja izraelska, teraz bezsprzecznie oznaczająca pogwałcenie fundamentalnej zasady suwerenności, o którą opiera się cały system międzynarodowy. Uruchomi to sankcje międzynarodowe przeciwko Izraelowi, którym nie zdołają zapobiec Stany Zjednoczone ani Europa.

A co z koloniami? To proste. Wszystkie kolonie zbudowane na prywatnej ziemi Palestyńczyków należy usunąć. W wypadku innych, w tym dużych bloków kolonii, rząd palestyński może po prostu powiedzieć: witamy was, koloniści, możecie zostać w swych domach, ale żyjecie teraz w Palestynie, podlegacie palestyńskiemu prawu, a Palestyńczycy mogą swobodnie nabywać domy w waszych społecznościach. Oczywiście, koloniści najprawdopodobniej dobrowolnie się wyniosą, sprzedając domy Palestyńczykom, dla których oznaczać to będzie zakwaterowanie o wysokim standardzie. Jeśli dobrze rozegrać to w ramach tego scenariusza, problem kolonii po prostu będzie z głowy.

Karma Nabulsi, uczona z Oksfordu i była negocjatorka ze strony Organizacji Wyzwolenia Palestyny, stwierdziła niedawno w artykule w The Guardian, że nadszedł czas by utworzyć prawdziwie reprezentatywny rząd palestyński. Należy rozpisać wybory do Palestyńskiej Rady Narodowej, palestyńskiego parlamentu na uchodźstwie, reprezentującego cały naród palestyński: tych, którzy żyją w obozach dla uchodźców, pod okupacją wojskową, w Izraelu czy w porzucanej po całym świecie diasporze. Wybory do Rady, stanowiące jedno z działań na rzecz uzyskania we wrześniu niepodległości, mogą położyć fundament pod rząd przejściowy, podobny do tych, jakie powstają w całym świecie arabskim.

Szanse na to, że Stany rzeczywiście pozwolą na utworzenie we

wrześniu państwa palestyńskiego, są minimalne, już choćby dlatego, że sprzeciwi się temu Kongres. Jeśli jednak niespodziewanie to nastąpi, jaka powinna być odpowiedź społeczeństwa obywatelskiego? To wydaje się jasne: położyć kres izraelskiej obecności w Palestynie. W tych działaniach z pewnością weźmie udział ruch na rzecz bojkotu, wycofania inwestycji i sankcji (BDS), lecz wówczas zyska on znaczące wsparcie ze strony rządów, w tym niektórych rządów europejskich, którego brak obecnie odczuwa. Kampania wesprze się również o filar prawnomiędzynarodowy. Kolejny raz okazuje się, że w ramach tego scenariusza zyskamy do dyspozycji instrumenty, których obecnie nam brakuje, w szczególności ze strony sądów – zarówno instancji międzynarodowych jak i krajowych – odpowiedzialnych za realizację prawa międzynarodowego i sankcji.

Scenariusz nr 2: Palestyna w uznanych granicach nie zostaje państwem członkowskim ONZ.

Jeśli Rada Bezpieczeństwa nie przedłoży rekomendacji na rzecz członkostwa Palestyny, Zgromadzenie Ogólne może przesłać wniosek z powrotem do Rady, ze zdecydowanym zaleceniem jego ponownego rozpatrzenia. Można gdybać, co się wówczas stanie i czy w takim wypadku weto Stanów Zjednoczonych zamieni się w głos wstrzymujący, lecz zapewne państwo palestyńskie nie stanie się w takim przypadku członkiem ONZ we wrześniu.

Co wtedy? Autonomia Palestyńska nie przetrwa bez wiarygodnego procesu politycznego ani jakichkolwiek widoków na niepodległą Palestynę; prawdopodobnie poda się do dymisji albo rozpadnie. Jeśli tak się stanie, Izrael ponownie przejmie całą odpowiedzialność za okupację, zapewne ponownie zajmie miasta na Zachodnim Brzegu oraz, nie chcąc pozwolić Hamasowi na stworzenie wyłomu, również w Gazie. Samo takie zagrożenie wywoła pożogę w świecie muzułmańskim – i poza nim. Samo ono wymusi twarde kroki społeczności międzynarodowej. Otwarte pozostaje pytanie czy Stany Zjednoczone przyłączą się do międzynarodowych działań na rzecz położenia raz na zawsze

kresu konfliktowi izraelsko-palestyńskiemu, czy też reszta świata po prostu je zignoruje – ale nie będzie już cienia tolerancji dla status quo.

Któż wie, do czego to doprowadzi? Są jednakże trzy pewniki:

1. Nie da się utrzymać obecnej sytuacji, choćby ze względu na skalę wywołanego nią międzynarodowego chaosu.

2. Szablon “procesu pokojowego” ostatniego dwudziestolecia – określenie problemu, negocjowanie rozwiązania i rzeczywiste rozwiązanie konfliktu – jest zbankrutowany i martwy.

3. Albo obecny impas znajdzie rozwiązanie w postaci utworzenia suwerennego państwa palestyńskiego w uznanych granicach, albo też doprowadzi on do katastrofy i chaosu. Jeśli nie otrzymamy nic poza kolejnym amerykańskim “bodźcem” dla negocjacji, to i dobrze. Tylko rozsądzenie “procesu pokojowego”, z którego pozostała pusta skorupa, może otworzyć drogę nowym perspektywom rozwiązania konfliktu, nowemu początkowi i możliwościom, nowej logice i strategii, a nawet nowym graczom (takim jak Palestyńczycy spoza Terytoriów Okupowanych, nowe przywództwo palestyńskie i rządy, przyłączające się do walki społeczeństwa obywatelskiego z okupacją). Oby sama już groźba katastrofy i chaosu, owocujących przemocą, zapewniła pokojową transformację i rozwiązanie konfliktu.

Taki otwarty i nieprzewidywalny scenariusz oznacza dalszy wzrost już dziś kluczowej roli społeczeństwa obywatelskiego. Musimy działać na rzecz ochrony Palestyńczyków przed wznowieniem gwałtownej i jeszcze bardziej represyjnej okupacji izraelskiej; skutecznie opowiedzieć się na rzecz sankcji i realizacji prawa międzynarodowego, współdziałać z rządami w sposób, w jaki obecnie nie współdziałamy, aby jakakolwiek próba ponownej okupacji pozostała czymś nie do pomyślenia; i musimy stanąć na straży, obserwując dalszy proces polityczny tak by zapewnić, że nie będzie on oznaczać kontynuacji okupacji ani prowadzić do apartheidu izraelskiego, czy, co

gorsza, stałego skoszarowania Palestyńczyków. Zapewne nie opowiemy się za jednym konkretnym rozwiązaniem, musimy jednak ustalić zbiór zasad, którym ma podlegać każda próba osiągnięcia sprawiedliwego rozwiązania. Minimum to:

- Trwały pokój dla wszystkich ludzi żyjących w Palestynie/Izraelu.
- Pokój zapewniający wszystkim stronom istnienie sprawnej gospodarki.
- Pokój oparty o prawa człowieka, prawo międzynarodowe i rezolucje ONZ.
- Podjęcie kwestii uchodźców w oparciu o prawo powrotu oraz uznanie przez Izrael jego roli w wygnaniu uchodźców z ojczyzny.
- Rozpatrzenie obaw o bezpieczeństwo wszystkich stron i państw w regionie.
- Podjęcie innych nierozwiązanych problemów, stojących na drodze równości, sprawiedliwości, pokoju i rozwoju.

WRZEŚNIOWE WYZWANIE

Jak myślę, jest jeszcze trzeci scenariusz: lawirowanie. Netanjahu powiedział ostatnio przedstawicielom Unii Europejskiej, że ONZ często przyjmowała "antyizraelskie" rezolucje, że "proces pokojowy" miał swe ciągłe wzloty i upadki oraz, że "nikt nie może narzucić Izraelowi pokoju". Unia Europejska i jej państwa członkowskie nigdy nie miały szczególnej ochoty iść na noże ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem, mogą więc pod presją amerykańską przystać na kolejną niekończącą się rundę negocjacji, którym zapewne towarzyszyć będą powierzchowne koncesje, na które Izrael pójdzie po wrześniu. Nadejdzie rok 2012 – dla Stanów rok wyborów – i wszelkie starania na rzecz rozwiązania kwestii palestyńskiej pójdą do szuflady aż do 2013 r. czy na jeszcze dłużej. Reakcja

Autonomii Palestyńskiej na takie kuglarstwo stanowić będzie papierek lakmusowy: czy jest ona, czy nie jest reżimem kolaboracyjnym. Jednakże tak czy inaczej nie przetrwa ona do 2013 r., co oznacza, że nakreślone wcześniej scenariusze – bez względu na to, czy oznaczać będą totalną pożogę na Terytoriach Okupowanych i w całym regionie, czy też da się tego uniknąć – zdadzą wrześnieowy egzamin.

Właściwa odpowiedź na obecny moment polityczny to wyzwanie dla wszystkich oddolnych ruchów i organizacji. Jak dotąd wrzeień oraz to, co powinniśmy w związku z nim uczynić, nie wzbudziły dosłownie żadnej debaty wśród setek oddolnych grup, skupionych na kwestii palestyńskiej. Organizacje palestyńskie na Teytoriach Okupowanych i poza nimi nie zapewniły w tej kwestii kierownictwa, nic też nie wskazuje na to, by społeczność działaczy – palestyńskich, izraelskich czy międzynarodowych – rozważała jakiegokolwiek nowe formy działania czy inicjatywy. Przez ponad dziesięć lat zrobiliśmy razem kawał wspaniałej roboty, wznosząc sprawę palestyńską na poziom walki z apartheidem. Skoro doszliśmy do obecnego kryzysu, to niemałą rolę odegrało tu obnażenie oszukańczego charakteru “negocjacji” oraz to, że okupacja stała się naprawdę nieznośna. Czy zlekceważymy ten moment polityczny, czy zaczniemy działać – a jeśli, to jak?

Ali Abunimah przedstawia w swym niedawnym eseju “Recognizing Palestine” krytyczne spojrzenie, podkreślając pilną potrzebę konsultacji w łonie społeczeństwa obywatelskiego. Działacze w Palestynie, Izraelu i każdym zakątku Ziemi powinni dzielić się swą analizą, zapatrywaniami i ideami. Wrzeień nadchodzi bez względu na to, czy jesteśmy na niego przygotowani. Czy nam się to podoba czy nie, stanowimy na równi z rządami część procesu politycznego. Ponadto widać jasny cel polityczny tego procesu: zakończenie okupacji i osiągnięcie sprawiedliwego pokoju między Izraelczykami, Palestyńczykami i ich sąsiadami. Zgadzam się z Alim, że duże znaczenie mają dalsze kampanie i działania takie jak BDS, lobbying, mobilizacja międzynarodowa i

realizacja prawa międzynarodowego poprzez opór przeciwko wyburzaniu domów i wywłaszczaniu Palestyńczyków w Bilin, Szejk Dżarze, Silwanie i Dolinie Jordanu, i że należy to kontynuować. Nie sędzę jednak, by ich sumą mogło się okazać wyłonienie siły politycznej, zdolnej położyć kres okupacji lub osiągnąć rozwiązanie jednopaństwowe. Stosunki między nami a rządami – w tym rządem Autonomii Palestyńskiej – są jak stosunki w rodzinie patologicznej. My, lud, nie pociągniemy już spraw wiele dalej. Nie zostaliśmy wybrani, nie mamy rozrysowanych okręgów wyborczych, nie uczestniczymy w negocjacjach, nie mamy mocy podpisywania traktatów i porozumień pokojowych. Nie zdołamy sami rozwiązać konfliktu w Palestynie/Izraelu. W którymś momencie musimy przekazać pałeczkę rządowi. Te wolą zarządzać konfliktem niż doprowadzić do jego rozwiązania, i nie zadziałają właściwie same z siebie. Zorientują się na prawdziwie sprawiedliwe rozwiązanie tylko jeśli nie zaprzestaniemy ich ponaglać, a nawet wówczas musimy mocno trzymać rękę na pulsie, aby proces polityczny prowadzony był uczciwie.

Jeśli Autonomia podejmie współpracę z szeregowymi działaczami w Palestynie, Izraelu i na całym świecie, jeśli uzna mobilizację swej bazy – czyli nas – za konieczność strategiczną, to wówczas zapewne wrzesień przestanie być farsą, a stanie się dźwignią, pozwalającą na doprowadzenie do rzeczywistego zakończenia okupacji. We wrześniu walka w żadnym razie nie dobiegnie końca. Autonomię musi zastąpić szeroki, reprezentatywny rząd, którego powstanie przewiduje Karma i na rzecz powołania którego codziennie demonstrują młodzi ludzie w Palestynie, należy też rozpocząć skoncentrowaną kampanię międzynarodową na rzecz usunięcia okupantów z terytoriów palestyńskich. Należy wreszcie postawić sprawę jasno: “rozwiązanie dwupaństwowe” stanowi jedynie etap na drodze do ostatecznego ustanowienia – pokojowo i poprzez konsens – jednego państwa, demokratycznego czy dwunarodowego. W międzyczasie należy też zapewnić realizację prawa powrotu oraz chronić prawa palestyńskich mieszkańców Izraela.

Wrześniowa inicjatywa to nie był sam w sobie. To część szerszej kampanii politycznej. Lecz w związku z tym: jeśli oznacza ona znaczącą szansę na wyzwolenie Palestyny w przyszłości, to czy dysponujemy luksusem jej zlekceważenia? Należy podjąć debatę – i to szybko!

Autor: Jeff Halper

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Zdjęcie: [Jaume d'Urgell](#)

Źródło: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)

O AUTORZE

Jeff Halper kieruje Izraelskim Komitetem Przeciwko Wyburzaniu Domów (ICAHD), w 2006 roku był nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.